

2. ¹⁾ chyba, ²⁾ chłopcy, ³⁾ wszystkiego całkowiec, ⁴⁾ wierzch, ⁵⁾ gdzie ⁶⁾ rzeczywiście, ⁷⁾ widzicie, ⁸⁾ bęł=był, wychodzi to zwykle w połączeniu jeśm, jeś, je, jeśme, jeście, — ale rozłącznie, n. p. „Dék jeś bęł“ = przecieżeś był, ⁹⁾ niższy, ¹⁰⁾ bes = będziesz, także forma od jestem: bem, bes, be, beme, becie, bedom, = będę, będziem i t. d., ¹¹⁾ ich, ¹²⁾ tutaj, ¹³⁾ bierzemy w. g., ¹⁴⁾ O funkcjach fizyologicznych zwykle bez wstydu mówią, jako o rzeczach zwyczajnych, nawet dziewczęta.
3. ¹⁾ koło siebie, ²⁾ moge, ³⁾ stół z pleców zrobiony, ⁴⁾ lekkie kierpce z grubego sukna, ⁵⁾ potem, ⁶⁾ całkiem, ⁷⁾ wprzód, przedtem ⁸⁾ dopóki.
4. ¹⁾ pamiętać, uważać, ²⁾ zawój sznurka do zaczepienia o coś, ³⁾ lecz p. sł., ⁴⁾ nie można.
5. ¹⁾ najradziej, najlepiej, ²⁾ niedorostki, ³⁾ barz, r i z trzeba czytać osobno, ⁴⁾ kawałeczek.
6. ¹⁾ wyżni młyn w Jurgowie.
7. ¹⁾ kęsek, nieco, ²⁾ najbardziej, ³⁾ zaś, ⁴⁾ nie dotkną.
9. ¹⁾ nie podobało, ²⁾ najmniej, ³⁾ nie wypada, ⁴⁾ kilka, ⁵⁾ miara = łokieć, ⁶⁾ to znaczy: spinek, ⁷⁾ wieje.
10. ¹⁾ dla bab, ²⁾ dopokąd.
11. ¹⁾ Gdy już ich wiele w stancyi, ²⁾ skały, ³⁾ przeciągnie, uderzy.

Skrócenia.

g. w.=góralski wyraz, p. sł.=pochodzenia słowackiego.

Józef Stokłosa.

Wesele „staroświeckie“ w Radłowie.

(Powiat brzeski).

Związki małżeńskie w Radłowie zawierane bywają zwykle między 20 a 24 rokiem życia, t. j. kiedy młodzieniec „ukończy klasy“, czyli kiedy jest już wolny od poboru wojskowego, lub, kiedy ukończywszy służbę wojskową, wróci do domu na urlop. Późniejszy czy wcześniejszy wiek dziewczyny jest obojętną rzeczą dla młodzieńca, jeżeli tylko „spodobają się sobie“. Znajomości zawierają młodzi najczęściej podczas jarmarków, odpustów, w drodze do kościoła, a niejednokrotnie nawet podczas roboty w polu. Po dokładnem poznaniu się, kiedy młodzieniec jest już pewny, że ze strony dziewczyny nie dostanie „odmowy“, po-

czyna do niej zbliżyć się poufalej, zaprasza ją do karczmy „na pocęsną“, gdzie po wypiciu kilku szklanek lub kieliszków, układają między sobą przysły związek małżeński. Najzwyczajszą odpowiedzią dziewczyny jest: „Jak ta oni będą chcieli“. Bardzo rzadko zdarza się, by małżeństwo było zawarte wbrew woli rodziców.

Ważną przy zawieraniu małżeństwa odgrywa rolę majątek. Uroda i miłość stoją zazwyczaj na drugim miejscu; często można spotkać, że ojciec nawet najbogatszy nie da nic synowi, jeźliby ten wbrew jego woli pojął za żonę dziewczynę biedną.

Do rzadkości należy odpowiedź odmowna ze strony rodziców, gdyż wprzód, zanim się młodzi poznali, starzy wybadali już obustronnie stan majątkowy, tudzież odpowiednie prowadzenie się zalotnika: czy nie pije, nie lubi zwadzek w karczmie, czy jest gospodarny i t. d.

Kiedy zatem młodzieniec jest już pewny ręki dziewczyny, zaczyna do niej „chodzić na záloty“. Całe wieczory schodzą im na rozmowie gdzieś za węglem domu lub za stodołą. Po dłuższej takiej znajomości prosi wkońcu syn ojca, „zeby jakoś pomówił z ji ojcami“. Wysyłają tedy rodzice kawalera jednego z zaufanych sąsiadów do rodziców dziewczyny na „orędziny“, by tenże w poufnej rozmowie wybadał całą sytuację. Po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy wybiera się zalotnik wraz ze swymi ojcami i kilku najserdeczniejszymi przyjaciółmi na „zmówiny“ do dziewczyny. Przybrani w odświętne szaty, mając ze sobą garniec wódki, lub ćwiartkę piwa, stają w progi chaty rodziców dziewczyny, a wyrzekłszy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i usłyszawszy „na wieki wieków, witajcie“, wchodzą do izby. Po przywitaniu prosi nowoprzybyły ojciec o kieliszek, lub szklanę, a zasiadłszy wraz z sąsiadami za stołem, rozpoczynają poczęstunek. Kiedy już humory się zaróżowią, a język pocznie śmieiej obracać się w ustach, wyjawiają nowoprzybyli cel swego przybycia. Tymczasem dziewczyna, która już poprzednio domyśliła się celu odwiedzin, znika z pośrodku izby i albo się w niej gdzieś za piecem ukrywa, albo wybiega za chałupę, aby tylko nie być świadkiem następnej, dla jej dziewczęcej skromności kłopotliwej sceny. Kiedy rozpocznie się picie, wtedy i dziewczyna musi wejść do izby i przyjąć pity doń kieliszek z ręki zalotnika. Zbliżając się do chłopca, nieśmiało bierze od niego kieliszek, odwróci się od gości, przysłoni sobie oczy

fartuszkciem i z wielkim trudem wypije. Po tej scenie siadają już młodzi obok siebie, wszczynając rozmowę, a starsi tymczasem rozpoczynają między sobą układy co do przyszłego małżeństwa i wyposażenia dzieci. Posąg dziewczyny składa się zazwyczaj z kilku morgów pola, jednej lub dwóch krów i całej wyprawy, jako to: naczynia kuchennego, pościeli, i t. p. Chłopiec dostaje od ojca — jeżeli jest jedynak — prócz pola, wszystkie przyrządy gospodarcze, do uprawy roli potrzebne. Po przyrzeczeniu otrzymania ręki córki, całuje chłopiec jej rodziców w rękę, poczem oddalają się wszyscy do domu. Układy majątkowe musi się załatwić aktem notaryalnym przed ślubem, by obydwie strony wiedziały dokładnie, „na czym stoją“. W razie nieprzyjścia do skutku wesela, ta strona, która zerwała, obowiązana jest do poniesienia straty „za pocęsną“.

Po przyjsciu do skutku układów, udają się oboje młodzi w towarzystwie ojca w najbliższą sobotę „na pacierze“, a w niedzielę słuchają już niecierpliwie, które pierwej „spadnie z ambony“. Po wywołaniu zapowiedzi zaczynają się przygotowania do wesela. Najważniejszą czynnością panny młodej jest wyszukanie druzek, z których najważniejszą rolę odgrywa druchna pierwsza, t. zw. najbliższa. Do pana młodego należy zmówienie druzbów oraz starosty. Tak druchny, jakoteż i wszyscy krewni przysyłają pannie młodej na wesele „donia“ t. j. podarunki, składające się z masła, sera, jaj, a nawet i drobiu, choć do większych darów nie są zazwyczaj skłonni. Uroczystość weselna rozpoczyna się odspiewaniem „dobrej nocki“. Zamówieni już poprzednio przez pana młodego skrzypkowie przychodzą z wieczora wraz z druzbami i druchnami przed dom panny młodej, a stanąwszy za oknami zaczynają:

1. Dobrá nocka dobrá, dziewczyno niedobrá, żebyś dobre spała,
Dobrá nocka dobrá, dziewczyno nadobná, żebyś dobre spała,
A jutro raniutko z nami tu wszyčíemi do kościoła sie wybrała.
2. Ozleciały mi sie siwe gołembisie po polu, po polu;
Pozná ci já poznám swoje kochanecke, po stroju, po stroju.
3. Ozleciały mi sie siwe gołembisie, po prosie, po prosie;
Pozná ci já poznám moje kochanecke, po głosie, po głosie.
4. Ozleciały mi sie siwe gołembisie, po debie, po debie;
Pozná ci já poznám moje kochanecke, po gebie, po gebie.

Po odspiewaniu tej pieśni zaczyna pierwszy družba wraz z innymi pieśń następującą:

1. Puście nás ta puście, jeźliście nám radzi,
Abo komu kázcie, niek nás odprowadzi.
2. Puście nás ta puście, abo komu kázcie,
Niek nás odprowadzi do pana staroscie.
3. Cyście nám są radzi, cyście nám nie radzi,
Bo sie nás tu wielgá gromada prowadzi.
4. Puście nás ta puście, jakeście nám radzi,
Jak nás nie puście, to nás poziombicie.

Po odspiewaniu takich i t. p. pieśni udają się następnie do pana młodego, gdzie posiliwszy się jadłem i napojem, rozpoczynają muzykę i tany, przeciągające się zwykle do rana. Nad ranem cały już niemal orszak weselny udaje się do panny młodej. Zabawiwszy się jeszcze chwilę, zjadają śniadanie, odpoczną — druchny przypną tymczasem družbom, staroście i skrzypkom¹⁾ bukiety do czapek i do boku i zaczną spiewać:

1. Wychodź mamusiu z kumory,
Wynoś curusi ubiory.
2. Ruciany wiánek, złoty pas,
Bo juz do ślubu jechać cas.
3. Wychodź Marysiu za dźwicki,
Lecąc z wiánecka²⁾ gwoździcki.
4. Są ta za mną me družeczki,
Bedą zbierać rówionecki.
5. Wychodź Marysiu za progi,
Uchyc rodziców za nogi.

¹⁾ Bukiety w lecie robione z zielonego tak do czapek jakoteż i do boku; w zimie zamiast zielonego bywają sztuczne z szpilekami świecącymi.

²⁾ gwoździcki = goździki.

6. Wychodź Marysiu za wrota ;
Rozwiją ci sie rozeta.

Matka w tej samej melodyi :

1. Siadaj ze córko kochanie ;
Juz koniki zaprzagane.
2. Stéry konie stoi w wozie,
Siadaj-ze córko nieboze.

Na to druchny imieniem panny młodej :

1. Jak-ze ja bede wsiadała,
Kiem sie z wami nie zegnała.
2. Onstaj z Bogiem ojce, matko,
Wychowaliście mie gładko.
3. A teraz juz nie bedziecie,
Bo ja bede w inksem świecie.
4. Ostajcie tu stoły, ławy
I ty piecu malowany.
5. Któz cie tu malował bedzie,
Gdy Marysia na ślub jedzie.
6. Pozostała młodsá siostra,
Ale jesce nie dorosła.
7. Bedzie ona dorostała,
Bedzie piece malowała.

Zwróciwszy się do matki :

8. Błogosław-ze nás Jezusie,
Od tej kochanej mamusie.
9. Błogosław-ze nám Maryjá,
Ślicny kwiátecku lelijá.

Druchny :

10. Wychodź-ze, wychodź ze stoła.
Bo ci tam wielgá niewola.
11. Dosyć-ześ sie napłakała,
Cegóze bedzies siedziła.
12. Wychodź dziewczyna nie postój
I podziekuj bratom, siostrom.
13. Wychodź-ze, wychodź za progi,
Chytáj-ze ludzi za nogi,
14. By cie pobłogosławili.
Do kościoła prowadzili.
15. Do kościoła, do bozého,
Do stanu, do małżeńskiego.

Po odspiewaniu pieśni klęka nasamprzód córka przed matką, dla otrzymania błogosławieństwa, a następnie ojciec udziela go młodej parze, pokropiwszy ją wodą święconą. Jeżeli panna młoda jest sierotą, to rolę rodziców spełnia jeden z najbliższych krewnych, a druchny spiewają :

1. Powstáj, powstáj, matko z grobu.
Błogosław dziecie do ślubu.
2. „Ociec, matka, juz nie wstaje,
Błogosławiejstwa nie daje.
3. Lec znájdá sie ludzie w świecie,
Pobłogosławiá sierocie.

Po czułem, ze łzami połączonem pożegnaniu, wyprowadzają druchny pannę młodą z następującym spiewem :

1. Siadáj-ze, juz siadáj, jak chces z nami siadać,
Bo nase koniki nie umieją gádać.
2. Jedziemy, jedziemy, drózecki nie wiemy,
K' sobie i od siebie, dziewczyno od ciebie.

3. Nasá pani młódá, poćciwá somsiádá,
Kto idzie, kto jedzie, do každého gádá.
4. Nasa pani młódá stoi u synkwasa,
Ozpuściła warkoc do samého pasa.
5. Nasěj pani młody tak pięknie, tak ładnie,
Zbiera se kwiátteki na radłoskiem bagnie.

Po odspiewaniu pieśni i otrzymaniu błogosławieństwa umieszczają się weselnicy na wozach i wyruszają do kościoła.

Przodem postępuje dwóch družbów na koniach, ubranych po krakowsku. Przez lewe ramię przewiązana chustka pąsowa, krakuska z pawimi piórami na głowie, czerwona wstążka spinająca koszulę pod szyją, szeroki pas skórzany ozdobny guzikami metalowymi, lub też blaszkami złotymi, zatknięta za cholewę czerwona chorągiewka dodają družbie coś rycerskiego. Ale i konie nie idą w zwykłym stroju. Uzdy ubrane w strzepioty t. j. różnokolorowe wstążki papierowe, pozawieszane na szyjach dzwonki, powplatane w grzywę koronki lub wstążki, gruba kolorowa dera czyni je podobnymi raczej do fantastycznych smoków. Za dwoma pierwszymi družbami jadą na zaprzęgniętym w cztery konie wozie państwo młodzi. Końmi powozi dwóch woźniców. Jeden jedzie na siodłowym z pierwszej pary koniu, z trzcinką w ręce, drugi siedzi na wozie, trzymając w jednej ręce lejce, a drugą trzaskając silnie z biczem. Za nimi jadą grajkowie, za tymi druchny, goście weselni, a naostatku postępuje starosta wraz ze starościną. Starosta dzierży w ręce dużą różdżkę¹⁾ weselną, a starościna wiezie ze sobą kilka kołaczy dla dziadów weselnych i ubogich. Różdżka podobna jest do prawidłowo zbudowanego stożka: na środkowym drążku podłużnym tkwią poumieszczane poprzecznie cienkie patyki, a do nich przymocowane są corazto mniejsze obrączki; te ubrane są w kwiaty i wstążki, a na samym końcu drążka głównego tkwi jabłko (symbol piękności panny młodej).

W tyle za starostą postępuje znów dwóch družbów na koniach, ubranych tak samo jak pierwsi. Druchny w weselu starościekiem ubrane są w czarny z aksamitu, szelązkami wyszy-

¹⁾ wicę.

wany gorset, duże pod szyją korale, biały, kolorowemi wstążkami obszywany fartuch; czerwona wstążka w warkoczach, włosy ozdobione szpilkami, rozmarynem i mirtem — oto strój druchny.

Kiedy już pokażą się z niewielkiej odległości kopuły kościoła, zanuć druchny:

1. Juz my niedaleko świętego kościoła,
Komuz my ta, komu, wiánecek oddowá?
2. Oddowa go ksiendzu, abo organiście,
Abo go puściwa po wodzie po Wiśle.
3. Bedá ludzie mówić, cyje wiánki płyná,
Tych radłoskich pannów, co je rade wijá.

Przed kościołem opuszcza drużyna weselna wozy i udaje się do kościoła, skrzypkowie tymczasem idą do karczmy na napietek na koszt družbów. Różdżkę wnosi starościna ze sobą do kościoła i stawia ją tam na balustradzie przed wielkim ołtarzem. W kościele rozdziela starościna między ubogich placki. To samo czyni też matka panny młodej. Podczas aktu ślubnego zwraca się pilną uwagę na ołtarz, czy i jak się świece palą. Jeżeliby która świeca zgasła, uważają to za złą wróżbę dla przyszłego małżeństwa. Po ślubie zjada młoda para zaraz za kościołem przywieziony ze sobą kawałek cukru i chleba, by życie ich było słodkie i by zawsze w miłości i zgodzie wszystkim tak się dzielili, jak teraz się dzielą. Resztki chleba i cukru chowa pani młoda do zanadrza i przywozi je do domu, gdzie następnie starannie je zawsze u siebie przechowuje.

W tym samym porządku, jak do kościoła, wraca wesele do domu; ale wprost wrócić nie może. W drodze muszą się państwo młodzi okupić. Na najbliższej, do panny młodej wiodącej ulicy, musi się orszak weselny zatrzymać i „opłacić ślabant“. Brama, przy której ślabant urządzony, zbudowana jest w sposób następujący: po obu stronach drogi wkopane są w ziemię dwa wysokie słupy, połączone w górze poprzeczną drabinką. W środku drabinki przymocowany jest zbity z drążków rodzaj trójkąta. Słupy ozdobione są wieńcami, wstążkami i chorągiewkami. Górna drabinka umajona cała kwiatami natu-

ralnymi, a w zimie sztucznymi. Trójkąt zaś nad nią wylepiony jest papierem czerwonym, a w środku widnieje z pasków białego papieru: „vivant“. W niewielkiej od ziemi wysokości przywiązana jest do słupów silna lina, lub nawet łańcuch, by woźnica lub który z drużbów nie odważył się przerwać zapory końmi. Przy bramie stoi stolik; na nim kałamarz, papier, pióro, kilka grubych ksiąg i dwie świece. Za stołem siedzi poważny w okularach „pisarz“, a obok niego dwóch świadków. Po wstrzymaniu przed bramą orszaku weselnego zapytuje pisarz nowoprzybyłych, skąd wracają, dokąd dążą, co są za jedni. Po dokładnem zbadaniu i wciągnięciu wszystkiego do ksiąg, każe pisarz uroczyście złożyć opłatę. W uiszczeniu opłaty wyręcza młodych starosta, składając na stole kilka kołaczy, flaszkę wódki i kilka szóstek od drużbów, jako odszkodowanie za salwy, jakie dają na cześć weselników ze strzelb lub pistoletów. Po powrocie do domu zasiadają goście do śniadania, składającego się z placków i kawy. Po gości¹⁾, którzy zostali później zaproszeni, wychodzą przed dom drużbowie z muzyką. Jeden z drużbów trzyma w ręce wiechę, wywijając nią w takt muzyki, inni klaszczą w dłonie przyspiewując. Po odspiewaniu i napiciu się do nowoprzybyłych, gdy ci opłacili się już skrzypkom, wchodzi do izby i zaczyna się dalej zabawa, przerwana dopiero obiadem. Obiad składa się z rosołu, ziemniaków, kapusty, mięsa i kaszy z flakami. Po obiedzie odspiewują weselnicy przy wtórze muzyki jakąś pieśń nabożną, najczęściej „Witaj królowo“; po odspiewaniu zanucą jednogłośnie „Zagrzmiała, runęła“ i zaczynają tany, trwające aż do północy lub dłużej. Przed wieczorem odbywają się „czepiny“. Druchny, które już poprzednio przy pomocy starościny przygotowały czepek, wprowadzają młodą do komory, gdzie ma się odbyć akt zaczeplin. Starościna, której z „wieku i urzędu“ należy się na weselu pierwszeństwo, rozglądając się wokoło, zanuci: ²⁾

1. Gdziez mamusia, gdziez kochaná,
Ze jej jesce tu nie widać?

2. Haj w kumorze pościl wiąze,
By ci, córecko, wiáno dać.

1) Gości zaprasza zazwyczaj młoda para.

2) Pierwszą zwrotkę spiewa starościna, drugą nuca druchny.

1. Gdziez mamusia, gdziez kochaná?
Ze jej jescze tu nie widać?

2. Haj w pilnicy ¹⁾, kieske licy, ²⁾
By ci córecko wiáno dać.

1. Gdziez mamusia, gdziez kochaná,
Ze jej jescze tu nie widać?

2. Haj w oborze, konie wiąże,
Zeby córusi wiáno dać.

Następuje akt czepienia, podczas którego nucą druchny :

1. Jak cie bedá cepić, pojźryj-ze do nieba,
Zeby twoje dzieci nie wołały chleba.

2. Jak cie bedá cepić, pojźryj — do powały,
Zeby twoje córki cárne ocka miały.

3. Jak cie bedá cepić, spoglądaj przed siebie,
Byś z twém mężem zyła, jak anioły w niebie.

4. A moja Marysiu, jużeś ty niewiasta,
Weźnies se kosycek i pódzies do miasta.

5. Nie swárz-ze sie z mężem, jak z miasta powrócis,
Bo se całe sćeście na wieki zamącis.

Po odpiewaniu przez družki pieśni do czepca, spiewają družbowie swym druchnom :

1. Na radłoskiem polu cárny piesek sceká,
Zádná panna nie wié, jaki já los ceká.

2. Bo radłoskie panny zyjá w nowéj modzie,
Dopiero ślub weźnie, myśli o rozwodzie.

3. I nic tez dziwnégo, ze jak je pokochás,
Poznawsy je dobrze, zaráz sie w tył cofás.

¹⁾ pilnica = piwnica.

²⁾ kieske licyć = liczyć pieniądze we worku.

4. Já se ogrodnicek, piękne róże sadze,
Którą panna ładną, to ją odprowadze.
5. Já se ogrodnicek, kwiátceki sanuje,
Którą panna ładną, to ją pocałuje.
6. Radłowiácek jedzie po zielonem błoniu,
W cerwoněj cápecce na cisawém koniu.
7. Já se Radłowiácek, przyznácie mi tégo,
Seśdziesiot kułeczek u pasika mégo.
8. Seśdziesiot kułeczek u pasika brzeczy,
Porachujcie panny, jezeli nie wiecy.

Po odspiewaniu i zakończeniu obrzędu czepienia wyprowadza starościna „młodą gosposię“ z komory pod rękę, stanie przed muzyką, a zanuciwszy wesołą piosnkę, puści się w tany z młodą. Po odtańczeniu ze starościna tańczy młoda z wszystkimi druchnami, a potem te „wytańczą“ pana młodego. Pierwsza do tańca z panem młodym staje najbliższa.

Wesele odbywa się huczno i gwarnie; wesołe krzyki „hu! ha!“, żwawe piosenki, przybijania podkówkami o podłogę, aż iskry lecą, brzmia bez końca. Wszystko wre i kipi życiem. Zdaje ci się, że masz przed sobą ludzi, których całe życie upłynęło tylko na zabawach. Młodzież tańczy i bawi się, a starzy, zasiadłszy za stołem, popijają piwko, przeplatają „mandarką“¹⁾ i zagryzają kołaczami, a przypatrując się z zadowoleniem zabawie, wspominają z lubością młode swoje lata.

Nic też dziwnego, że od czasu do czasu to jeden, to drugi wybierze starą kumoskę i ku ucieście młodzieży puści się w koło.

Późno w nocy, lub nad ranem kończy się wesele. Jeżeli wesele trwało trzy dni, to pierwszy dzień jest u pani młodej, drugi u młodego, a w trzeci pół dnia u starosty, pół dnia zaś u najbliższej. W najbliższą niedzielę po weselu odbywają się „poprawiny“, na które zazwyczaj schodzą się tylko drużbowie, druchny i najbliżsi krewni. Na poprawiny bierze ojciec młodego tylko ćwiartkę piwa i daje kilka kołaczy. Jeżeli zebrani zechcą

¹⁾ mandarka, zdrobniałe zam. wódka.

się dłużej zabawić, urządzają składkę na napitek. Skrzypków płaci pan młody, prócz tego, co już sami zebrali od gości podczas wesela. Każdy bowiem, kto chce „tańczyć na przodku“, czyli innemi słowy prym wodzić, musi „zapłacić przodek“. Wrzuca więc do basów 10 lub 15 ct., a czasem i więcej, i za to przysługuje mu prawo wybierania sobie kawałków, jakie się mu podobają. Przodek trwa mniej więcej do 15 minut. Najczęstszym i najprzyjemniejszym z tańców jest krakowiak, przy którym družba całą swą duszę wypiewuje. Prócz krakowiaka tańczą: walce, polki-tramle, „štajerki“, warszawianki t. j. polki, w których co kilka taktów całe grono tańczących uderza równomiernie nogą w podłogę, dodając przez to więcej życia tańcowi. Do rzadkości należy dziś polonez, palonesem zwany.

Do poloneza wybiera sam „pan starosia“. Kilka par, połączywszy się rękami, chodzi dokoła śpiewając. Polonez kończy się ogólnym tańcem, do którego taneczników wybierają sobie same druchny.

Na weselu można najlepiej oglądać życie duchowe i humor wieśniaka. Ileż to słyszy się tutaj improwizowanych pieśni, ileż płynie melodyi, jakie życie widzi się w ruchach tańczących, gdy stanąwszy przed muzyką pocznie družba całym korpusem wykonywać ruchy w takt muzyki, a przyspiewywać druchnom, a bić nogą w ziemię i klaskać w dłonie. Lecz huczne takie wesela wychodzą ze zwyczaju i już dzisiaj nazywają się „staroświeckie“.

Franciszek Gawetek.

Wiązanka wierzeń i przesądów ludu

z okolic Buczkowa i Okulic, tudzież Mokrzyśk-Buczka.¹⁾

I.

Lud tutejszy, a szczególnie kobiety wierzą, że nie należy wylewać wody z wanienki, w której kąpano niemowlę ani przed wschodem, ani też po zachodzie słońca, bo dziecię nie mogłoby spać.

¹⁾ W powiecie brzeskim i bocheńskim.